

Elżbieta Załoga, Zdzisław Kroplewski

Pielgrzymi z Uniwersytetu Szczecińskiego w Meksyku

Ekonomiczne Problemy Usług nr 66, 411-419

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ELŻBIETA ZAŁOGA

ZDZISŁAW KROPLEWSKI

Uniwersytet Szczeciński

PIELGRZYMI Z UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO W MEKSYKU

W lutym 2010 roku odbyła się IV pielgrzymka pracowników Uniwersytetu Szczecińskiego, tym razem do Meksyku. Grupa liczyła 38 osób reprezentujących Senat US, a także wszystkie wydziały i grupy pracowników.

Podróż na trasie Berlin – Madryt – Mexico City odbyliśmy samolotem. Do stolicy Meksyku przybyliśmy według miejscowego czasu w poniedziałek wieczorem (po 13,5-godzinnym locie z Madrytu). Zmęczeni, ale szczęśliwi i pełni oczekiwań udaliśmy się na spoczynek w hotelu Catedral, w centrum miasta.

Podążanie pielgrzymim szlakiem zaczęliśmy od mszy św. w najważniejszym miejscu Meksyku – sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. To miejsce (20 minut drogi od centrum stolicy) gromadzi miliony pielgrzymów, a jego historia sięga połowy XVI w. To tutaj, na wzgórzu Tepeyac 9 grudnia 1531 roku miało miejsce pierwsze uznane przez Kościół objawienie maryjne. Nastąpiło ono w bardzo trudnym okresie pierwszej ewangelizacji na tych terenach (pierwsze nawrócenia Azteków miały miejsce około roku 1524). Juan Diego, świeżo nawrócony na chrześcijaństwo Indianin z plemienia Chichimeków, ujrzał Matkę Boską, która w objawieniu prosiła go, aby przekazał miejscowemu biskupowi jej prośbę o wybudowanie świątyni właśnie w tym miejscu. Pamiątką objawienia jest cudowny obraz Matki Boskiej, unikatowy w skali świata, gdyż powstał on bez udziału człowieka i przez to od wieków stanowi zagadkę dla świata nauki. Papież Jana Pawła II w 1990 roku ogłosił Juana Diego błogosławionym, a w roku 2002 dokonał jego beatyfikacji. W miejscu objawienia wybudowano małą kaplicę, później ją powiększono, a z czasem wybudowano olbrzymią „starą bazylikę” pod wezwaniem Matki Bożej z Guadalupe. Kiedy stara bazylika nie była już w stanie pomieścić wiernych, w 1976 roku oddano do użytku dzieło słynnego architekta Pedra Ramira Vasqueza

– przepiękne nowe sanktuarium, w którym umieszczono cudowny obraz. Nowa bazylika może pomieścić ok. 12 tys. osób, a na placu przed nią znajduje się miejsce dla ok. 30 tys. osób.

Przybywszy do sanktuarium w Guadalupe kierujemy się w miejsce, gdzie przemieszczając się ruchomym chodnikiem, można spojrzeć na cudowny wizerunek Matki Boskiej (oryginał). Obraz dla bezpieczeństwa umieszczony został wysoko na jednej ze ścian bazyliki. Później udajemy się do górnej kaplicy, wskazanej nam do odprawienia mszy św. Na dole w bazylice trwa msza św. z udziałem tysięcy wiernych. Na twarzach uczestników naszej grupy widoczne wzruszenie. Po mszy św. jest czas na głęboką analizę wizerunku Matki Boskiej z Guadalupe. Nasza przewodniczka odsłania nam dalsze tajemnice objawienia i historię tego miejsca. Wspinamy się na wzgórze Tepeyac. Po drodze, na zboczu góry mijamy tzw. kościół Indian i zlokalizowaną obok pustelnię, gdzie ewangelizował Juan Diego. Podążamy do kościoła el Pocito (XVII w.) na górze objawień, gdzie umieszczone są sceny z życia Matki Boskiej.

Pospiesznie schodzimy ze wzgórze, by już o godz. 13 wyruszyć na spotkanie z władzami i kadrą naukową prywatnego Uniwersytetu Panamerykańskiego w Mexico City, założonego w 1967 roku. Możliwość uroczystego spotkania i lunchu zawdzięczamy prof. Alberto Lozano (US), który wywodzi się z tego środowiska. Zaskoczyła nas szczególnie gościnność i staranna organizacja spotkania. Lunch spożyliśmy w gronie naukowców reprezentujących pokrewne nam dziedziny nauki (stoliki profesjonalistów). Była więc możliwość bliższego poznania oraz wymiana poglądów naukowych. Business School należąca do tej uczelni mieści się w pierwszej dziesiątce najlepszych szkół tego rodzaju na świecie. Władze miejscowego uniwersytetu oraz władze Uniwersytetu Szczecińskiego w uroczystych wystąpieniach wyrażają wolę współpracy.

Po godz. 17 wyruszamy w kierunku zócalo (główny rynek miasta, serce starówki) do katedry metropolitalnej, najbardziej majestatycznej budowli stolicy, budowanej przez ponad 250 lat, od połowy XVI wieku. Pani przewodnik przekazuje nam w trakcie jazdy wiele interesujących faktów z historii Meksyku, stolicy i samej katedry. Z uwagi na późną porę przybycia na miejsce nie udaje się nam zwiedzić całej katedry. Zostawiamy to na następny dzień. W kaplicy Miłosierdzia Bożego przy wizerunku św. Faustyny odmawiamy koronkę do Miłosierdzia Bożego. Przy okazji dowiadujemy się, że w Meksyku szczególnym kultem otoczeni są św. Faustyna i św. Stanisław Kostka. Oczywiście Jan Paweł II zajmuje w sercach tutejszej ludności szczególne miejsce, a materialnym tego wyrazem jest okazały pomnik na placu przy sanktuarium w Guadalupe oraz ulice jego imienia (w Mexico City i Puebla). Wracamy do hotelu na dobrą kolację i znajdujemy jeszcze siłę na indywidualny spacer gwarnymi uliczkami przylegającymi do zócalo.

Kolejny dzień rozpoczynamy mszą św. w kościele pod wezwaniem Matki Bożej na Kolumnie należącym do zakonu sióstr Misjonarek Eucharystii. Wracamy

do hotelu na śniadanie, a po nim wyruszamy w kierunku Teotihuacan. Po drodze zatrzymujemy się w ważnym miejscu stolicy – Placu Trzech Kultur (Tlatelolco), gdzie poznajemy szerzej historię Meksyku. Dzieje tego kraju można podzielić na cztery epoki:

1. czasy prehiszpańskie i konkwista – od pojawienia się człowieka w tej części kontynentu amerykańskiego, poprzez imponujący rozwój cywilizacyjny i kulturowy Majów i Azteków, aż do przybycia w XVI w. Hiszpanów;
2. czasy kolonialne i wojna o niepodległość – od momentu zdobycia przez Corteza stolicy imperium Azteków – Tenochtitlan w 1521 roku, poprzez stopniowe zdobywanie przez konkwistadorów nowych terenów i narzucanie podbitym narodom europejskiego sposobu życia do wojen niepodległościowych;
3. Meksyk niepodległy i rewolucja – od uzyskania niepodległości w 1821 roku poprzez okres formowania poczucia tożsamości narodowej w XIX w., utratę połowy terytorium kraju na rzecz USA, aż do Rewolucji Meksykańskiej w 1910 roku;
4. czasy współczesne – od początku lat 20. XX w.; okres zaznaczony wykrwawieniem elit, bardzo silnymi wpływami polityki neokolonialnej, monopartyjnym systemem rządów Partii Rewolucyjno-Instytucjonalnej (przez 71 lat do 2000 roku), przystąpieniem Meksyku do NAFTA.

Dzisiaj plac Trzech Kultur to ruiny Tlatelolco – miejsca największego targu w Dolinie Meksykańskiej i ostatniej twierdzy Azteków, a także wspomnienie masakry setek ludzi, którzy zginęli tutaj 2 października 1968 roku, gdy policja i wojsko otworzyły ogień do tysięcy studentów protestujących przeciwko polityce społecznej i edukacyjnej rządu. Ponad ruinami góruje kościół z XVI w. pod wezwaniem św. Jakuba Starszego – miejsce nawróceń Indian oraz kultu Juana Diego. To tutaj miał miejsce cud róż, co odzwierciedla wewnątrz kościoła. Robimy zdjęcia przy Diego z *tilmą* pełną róż.

Po zwiedzeniu placu Trzech Kultur wyruszamy w dalszą drogę w kierunku piramid, w trakcie której zatrzymujemy się na odpoczynek w oczekującym na turystów sklepie z biżuterią i wyrobami z obsydianu, rzadkiego kamienia skalnego. Meksykanka (w olbrzymim i pięknym *sombrero*) prezentuje nam możliwości zastosowań agawy, a w sklepie częstują nas *pulkque* – narodowym napojem Meksykanów (słodka miodowa woda z agawy).

Po dłuższej podróży odwiedzamy Teotihuacan – miasto Azteków, którzy wierzyli, że właśnie tu powstały Słońce i Księżyc. Było to ważne miejsce kultu Azteków oraz ich centrum handlowe. Mówiono, że Teotihuacan „to miasto, w którym ludzie stają się bogami”. Kierujemy się w stronę gigantycznych piramid. Liczni chętni z naszej grupy, mimo dokuczającego upału, wdrapują się na niższą z nich – czterokondygnacyjną Piramidę Księżyca. Następnie, przemierzając pieszko szeroką i długą na całą długość obecnie zachowanego miasta Aleję Zmarłych (3 km),

przemieszczamy się do Piramidy Słońca pochodzącej z około 100 roku n.e. Budowla była w całości (225 m²) pokryta stiukami. Do szczytu piramidy prowadzą strome schody (246 stopni). Nie były one jednak przeszkodą dla dziesięciu dzielnych z naszej grupy. Mogli oni podziwiać widoki typowe dla środkowego Meksyku – pustynne równiny i pagórki porośnięte agawami. Około godz. 15.00 udajemy się na obiad do miejscowej restauracji, po czym wracamy do Mexico City. Planowaliśmy zwiedzanie Pałacu Narodowego, ale przybyliśmy za późno (czynny do 17.00), więc postanowiliśmy kontynuować zwiedzanie katedry. Tym razem mamy, dzięki przekonującym argumentom pani Grażyny, naszej przewodniczki, możliwość dotarcia do przepięknego głównego ołtarza zwanego „królewskim”, który pochodzi z 1737 roku. Podziwiamy XVII-wieczny ołtarz „przebaczenia” z czarnym Chrystusem. Wzdłuż katedry, po obu jej stronach ciągnie się rząd 14 bocznych kaplic. Każda z nich może uchodzić za samodzielne sanktuarium. Zatrzymujemy się przy niektórych, m.in. przy figurze Chrystusa Frasobliwego wykonanej przez Indian z masy kukurydzianej (zwany też Chrystusem od Kakao – ziarno kakao było dla Indian tradycyjnym środkiem płatniczym i wrzucali je do skarboxy na budowę świątyni). Oglądamy też kaplicę Archaniołów i św. Ramona Novato – patrona gadatliwych. Nie sposób przekazać piękna i bogactwa wnętrza tej barokowo - klasycystycznej katedry. Naładowani nową wiedzą, zachwyceni osiągnięciami kultury Meksyku wracamy do hotelu i mamy do dyspozycji ok. 2 godzin, do kolacji.

Ostatni dzień w stolicy zaczynamy od zwiedzania Pałacu Narodowego – siedziby królów, wicekrólów i prezydenta. Zatrzymujemy się dłużej przy pełnych dramatyzmu, monumentalnych malowidłach ściennych (*murale*) Diego Rivery, zdobiących główną klatkę schodową i krużganki pierwszego piętra. Najważniejsze z nich to „Historia Meksyku” namalowana w latach 1929–1935. Tuż po godz. 10.00 wyjeżdżamy z Mexico City w kierunku Tepotzotlan i Tuli – stolicy Tolteków. W czasie drogi pani Grażyna przekazuje nam potrzebne informacje o miejscach, które mamy zobaczyć.

Tepotzotlan słynie z zabytków epoki kolonialnej, wśród których wyróżnia się kompleks jezuicki. Wchodzimy do muzeum, przechodzimy przez sale charakteryzujące historię ludów tutaj żyjących. Największe jednak wrażenie wywarł na nas kościół św. Franciszka Ksawerego, reprezentujący przepiękny i przebogaty barok. Całą ścianę prezbiterium wypełnia najpiękniejszy z ołtarzy poświęcony patronowi kościoła, towarzyszą mu liczni święci, a wśród nich św. Stanisław Kostka. Podziwiamy wyjątkowej urody ołtarz poświęcony Matce Bożej od Świąteł, domek z Loreto oraz kaplicę św. Józefa – bogato zdobioną złoceniami i polichromowanymi figurami i najwyższej klasy malowidłami. Tepotzotlan był prężnym jezuickim ośrodkiem religijnym, kształcenia młodzieży i formowania duchowieństwa do czerwca 1767 roku, kiedy to jezuitów wydalono z Meksyku. Po obiedzie kontynuujemy podróż w kierunku Tuli (ok. 50 km). Zwiedzamy zespół archeologiczny tego założonego w X w. miasta i docieramy do głównej piramidy Tuli – świątyni

Gwiazdy Porannej. Większość grupy weszła na szczyt, by podziwiać widoki, a dwaj nasi koledzy nawet urządzili wyścig, kto pierwszy wejdzie i zejdzie z tej stromej piramidy. Zakład o beczkę piwa nie został jednak sfinalizowany. Wracamy do autokaru alejkami kaktusowymi. To czas na robienie zdjęć. Pogoda nagle zaczęła się zmieniać i zrobiło się zimno. Mamy przed sobą ok. 2 godzin drogi do Queretaro, gdzie zatrzymamy się na nocleg. Podróż minęła nam miło, hotel Real de Minas okazał się przyjazny (bezpłatny dostęp do Internetu), otrzymaliśmy salkę, gdzie mogliśmy odprawić mszę św., po czym udaliśmy się na smaczną kolację.

Następnego dnia o godz. 9.00 wyruszamy do Guanajuato, miasta górniczego, gdzie w 1552 roku odkryto złoża rudy srebra. Podróż przebiega miło. Po ponad dwóch godzinach przybywamy do celu. Guanajuato – bajecznie wyglądające miasto na wzgórzu (2050 m) – wpisane jest na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wspinamy się kolorowymi, krętymi i bardzo wąskimi uliczkami w kierunku uniwersytetu i bazyliki pojezuickiej La Compania. Zaplanowana z wielkim rozmachem bazylika (trójnawowa) pochodząca z XVIII w. nie została ukończona wskutek wydalenia jezuitów z Meksyku. Została ona dedykowana Trójcy Świętej, co wyrażają przepiękne portale w stylu *churrigueresco*. Zwracają uwagę dwa obrazy wielkiego malarza meksykańskiego Miguela Cabrery. Kopuła kościoła była wzorowana na tej z bazyliki św. Piotra w Rzymie. Spacerkiem udajemy się w kierunku centrum do katedry barokowej z XVII w. pod nazwą Basilica Colegiata Nuestra Senora. Znajduje się tutaj drewniana figurka Matki Boskiej słynąca łaskami (z XVII w.), dzięki której przybywają tu liczni pielgrzymi. Nasi kapłani odprawili dla nas w tej katedrze mszę św.

Po lunchu udajemy się autobusem w dalszą drogę (1,5 godziny) do San Miguel de Allende, czarującego miasta na wzgórzu (2000 m n.p.m.). Także tutaj znajduje się zespół archeologiczny objęty opieką UNESCO. Miasto zabudowane jest wspinałymi kościołami i bogatymi rezydencjami. Wszystko to przepięknie złoci się w blasku zachodzącego słońca. Zwiedzamy kościół neogotycki z 1880 roku (jedyne w tym stylu w Meksyku) pw. św. Michała Archaniola i mamy trochę wolnego czasu na wypicie kawy w tym pięknym mieście kolonialnym Meksyku. Wracamy do hotelu po dniu wypełnionym wspinałymi przeżyciami.

W sobotę rano wyruszamy w kierunku Queretaro, miasta niezwykle z uwagi na bogactwo zabytków. Słynie ono ze skarbów sztuki kolonialnej. Z okien autobusu widzimy akwedukt (1,2 km) z XVIII w., dotychczas czynny. Na chwilę się zatrzymujemy, by móc podziwiać panoramę okolicy oraz panteon. Po drodze pani Grażyna opowiada nam bogatą historię Queretaro. Niezwykłością tego miasta są kościoły i piękne miejskie rezydencje. To tutaj podpisano w 1917 roku akt Konstytucji Meksyku. Podążamy do franciszkańskiego klasztoru i kościoła Santa Cruz. Przed nim na placu obserwujemy przepiękne widowisko tańców rytualnych Indian, kolorowe stroje, wciągające rytmy, pachnące kadzidła. Po klasztorze, którego początki sięgają XVII w., oprowadza nas wiekowy już ojciec franciszkanin. W wirydarzu pokazuje

nam ogród z mimozą krzyżkową (ciernie) – oryginalne drzewa niewydające ani kwiatów, ani nasion, a po opadnięciu liści pozostają gałązki z ostrymi kolcami. Jak mówią, próby przesadzenia tej rośliny poza klasztor nie powiodły się. Przechodząc dalej, widzimy odkryty fresk Jezusa Ukrzyżowanego, namalowany 250 lat temu. Dalej znajdują się cele zakonników, w których przebywali od 2 do 10 lat, przygotowując się do misji oraz pomieszczenia ze śladami innowacyjnych jak na tamte czasy rozwiązań, np. systemy zbierania wody deszczowej. Zatrzymujemy się w pomieszczeniu, w którym w 1867 roku przebywał ponad dwa miesiące arcyksiążę Austrii Ferdynand Maksymilian – brat cesarza Austrii, Franciszka Józefa Habsburga (skazany później na śmierć przez prezydenta Juareza). W bazylice Santa Cruz, będącej klasycznym przykładem baroku, uczestniczymy we mszy św. Nie zawsze dochodził do nas głos naszych księży, bo drzwi kościoła musiały być otwarte, a na zewnątrz odbywały się wspomniane już tańce Indian. Autokarem przemierzamy się do następnych kościołów. Styl *churrigüereso*, drogi duszy meksykańskiej i zachwycający dla nas, znajdujemy w kościele św. Franciszka, a zwłaszcza św. Klary i św. Augustyna. Kościół Santa Clara będący w posiadaniu klarysek został ufundowany przez don Diego Tapię, wodza Indian. To tutaj zobaczyliśmy wspaniałe dzieła meksykańskiego baroku. Ściany wokół ołtarza pokrywają bogato złożone ozdoby, przepiękne, wypełniające wnętrza całoscienne ołtarze boczne z bogactwem figur świętych, aniołków i innych ozdób. Nie sposób opisać bogactwa tych kościołów.

Po obiedzie udajemy się w dłuższą podróż (ok. 4 godz.) do Tlaxcala – perły czasów kolonialnych. Jest wreszcie czas na śpiew i wysłuchanie miniwykładów naszych wspaniałych historyków – prof. Edwarda Włodarczyka na temat form kolonizacji oraz prof. Janusza Farysia o tworzeniu państwa Meksyk. W Tlaxcala zwiedzamy XVIII-wieczne sanktuarium Matki Boskiej z Ocotlan – celu wielu pielgrzymek. Bogactwo barokowego wystroju wręcz oszałamia. Matka Boska ukazała się tutaj w lutym 1541 roku Juanowi Diego Berdardino. Jej figurka – przedmiot kultu – ubierana jest w różne szaty, które znajdują się w przebieralni, tzw. *camerina*. Przed figurką radośnie śpiewamy razem z miejscowym chórem pieśni maryjne. Przed sanktuarium odbywają się tańce indiańskie. Udziela się nam radosny nastrój sobotniego wieczoru, kupujemy więc miejscowe smakołyki i jedziemy do hotelu w Puebli.

Niedzielny poranek zaczynamy od życzeń urodzinowych spontanicznie składanych prof. M. Czerepaniak-Walczak. Udajemy się na zwiedzanie Puebli – miasta aniołów. Jest to czwarte co do wielkości miasto Meksyku, założone w okresie kolonialnym. Mieszkańcy mają opinię najbardziej tradycyjnych i zagorzałych katolików w Meksyku. Zwiedzamy kościół św. Franciszka. Tutaj w relikwiarzu ze srebra znajduje się niewielka drewniana figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem, którą miał przy sobie Cortez w czasie wyprawy do Meksyku, oraz sarkofag zmarłego w 1600 roku błogosławionego Sebastiana de Aparicio (kryształowy, okuty srebrem), który

wstąpił do zakonu w wieku 70 lat. Pomnik tego zakonnika (rodem z Hiszpanii) z ciężkim wozem ciągnionym przez woły znajduje się przed kościołem. Był on konstruktorem pierwszych wozów towarowych na drewnianych kołach. Znany jest także z budowy dróg utwardzonych (np. Vera Cruz – Puebla, Puebla – Mexico). To ciekawa historia dla transportowców! Przemierzamy się w kierunku centrum miasta. Zwiedzamy kościół Santo Domingo, gdzie ukryta jest perła religijnej architektury Puebli – kaplica Różańcowa (XVII w.), która oślepia blaskiem połączanych barokowych dekoracji. Uczestniczymy tutaj we mszy św. Powitał nas miejscowy proboszcz, na co miło zareagowali Meksykanie. Atmosfera jest wspaniała, śpiewamy polskie pieśni religijne i te znane na całym świecie (*Barka*). Kolejnym miejscem zwiedzania jest katedra – klejnot architektury z wysokimi dzwoniczami z XVII w. Katedra z zewnątrz jest surowa, natomiast w środku zachwyca piękny ołtarz (jaspis i złoto) i niezliczone figurki aniołków – symbol miasta. Tutaj też znajduje się rzadko przedstawiana symbolika duszy w czyścisku cierpiącej – zachęta do modlitwy.

Udajemy się na obiad do urokliwej restauracji, gdzie mamy możliwość degustowania miejscowych smakołyków (*mole poblano* – udko kurczaka w sosie czekoladowym). Był to niezwykle lunch, bo Majka (prof. Czerepaniak-Walczak) zamówiła dla wszystkich wino i śpiewali nam *marachi*. Były tańce w rytm wspaniałej muzyki meksykańskiej oraz zakup krążków z nagraniami tej grupy. W tym radosnym nastroju udajemy się do Choluli – dzisiaj przedmieścia Puebli. Miasto to ma bardzo bogatą historię z czasów konkwisty. Słynie z licznych zabytkowych kościołów (mówi się, że jest ich w tym mieście 365, a więc tyle, ile dni w roku, bo wybudowanie tylu ślubował Cortez) oraz uniwersytetu. My zwiedzamy tylko kilka świątyń. Zaczynamy od kościoła św. Franciszka oraz Santa Maria Tonantzintle, wybudowanego na miejscu świątyni pogańskiej. W obu dominuje barok indiański – brak słów zachwyty. O godz. 16.00 wyruszamy na zwiedzanie kościoła Santa Maria de los Remedios (Matki Boskiej Nieustającej Pomocy) wybudowanego na szczycie najwyższej piramidy Ameryki – Tepanape. To miejsce przyciąga pielgrzymów. Zbocza tej piramidy pocięte są zarysami tarasów. Sama piramida zajmuje obszar 12 ha. Wspinamy się na szczyt i zadziwia nas wspaniała kondycja naszej grupy. Ale i miejsce godne jest takiego trudu. Jest to sanktuarium z figurką Matki Boskiej łaskami słynącej. Obchodzimy ołtarz, na którym umieszczona jest figurka, a później śpiewamy przed nią pieśni maryjne. Ze wzgórza podziwiamy panoramę Choluli. Po drodze wstępujemy do kościoła Capilla Real, w stylu dawnego meczetu w Kordobie. To jedyna w Meksyku budowla tego typu. Wybudowano ją dla potrzeb katechizacji Indian. Zgłaszamy chęć lepszego poznania atmosfery tutejszego *zócalo*, ale opóźnił się przyjazd autokaru, więc pora wracać do hotelu na kolację.

Następny dzień jest jeszcze bardziej wymagający. Pobudka o 6.30, śniadanie i wyjazd do Acapulco. Po dwóch godzinach jazdy zatrzymujemy się w Cuernavaca – mieście wiecznej wiosny. Rzeczywiście wokoło ogrody kwitnących bugenwili

i poisencji. Zwiedzamy kościół franciszkański (obecnie parafia katedralna), w wystroju skromny, ale ważny z uwagi na fresk unikatowy w skali obu Ameryk, przedstawiający wyprawę franciszkanów z Filipin do Japonii oraz represje wobec chrześcijan w Japonii. Uzyskaliśmy możliwość odprawienia mszy św. w tym miejscu. Po niej jedziemy do pałacu Corteza. Jest czas na wysłuchanie kolejnego wykładu. Tym razem prof. Aleksander Panasiuk mówił o turystyce Meksyku. Wsiadamy w Taxco – „srebrnym mieście”, zabytku narodowym, stolicy meksykańskiego srebra. Udamy się na prezentację do kopalni srebra (11 poziomów złóż). Prezenter opowiada o procesie pozyskiwania srebra, wyrobach, rozpoznawaniu jakości kruszca itp. Przy okazji częstują nas *tequilą*, organizują loterię i – co najważniejsze dla nich – zachęcają nas do zakupu wyrobów ze srebra w przyfabrycznym sklepie. Bardziej zainteresowały nas sombrero i inne kapelusze. Zakupił prawie każdy z nas, każdy następny kapelusz w lepszej cenie. Krętymi uliczkami wspinamy się w górę. W malowniczo położonej restauracji zatrzymujemy się na lunch, a po nim wędrujemy dalej w górę, do zócalo i zlokalizowanych przy nim kościołów. Zwiedzamy kościół Santa Prisca zbudowany z różowego kamienia, z dwiema barokowymi wieżami i fasadą w stylu baroku meksykańskiego. Jest to budowla jednego stylu, wzniesiona przez fundatora Jose de la Borda. Świątynia ta posiada bardzo bogate wnętrze (sceny z objawienia w Guadalupe, opowieści o życiu Matki Boskiej, niezliczone figury świętych, piękne organy itd.), które wyraża różnorodność i wielość odmian *churrigueresco*. O godz. 17.00 wyjeżdżamy w kierunku Acapulco. Mamy czas na kolejny wykład, tym razem o transporcie w Meksyku (prof. Elżbieta Załoga) i w Polsce (prof. Józef Perenc). Mimo długiej trasy mamy dobre nastroje, radośnie śpiewamy. O godz. 21.00 przybywamy do kurortu Acapulco i trochę więcej czasu niż zwykle spędzamy w recepcji hotelu Copacabana („obrączkowanie”), po czym zajmujemy komfortowe pokoje z widokiem na Pacyfik i około godz. 22.00 udajemy się na kolację, już indywidualnie – i tak będzie przez następne dni.

Z atrakcji Acapulco korzystaliśmy trzy pełne dni, każdy na swój sposób. Jednoczyła nas codzienna msza św. oraz wspólne wycieczki. Nasz pobyt przypadł na szczyt sezonu (grudzień – kwiecień), ale po liczbie turystów nie było to specjalnie zauważalne. Być może to oznaka trwającego właśnie kryzysu światowego. W czasie wolnym mimo wszystko łączymy się w małe grupki, by przemierzać bulwary miasta, zwiedzić ogród botaniczny, delfinarium, wybrać na prezent właściwy gatunek *tequili* czy też skorzystać z dobrodziejstw plaży i bogatej oferty hotelu, w którym mieszkamy. W ramach wspólnych wypraw we wtorek odbyło się zwiedzanie kurortu i jego okolicznych rezydencji (m.in. Acapulco Diamante). Wstępujemy do katedry z lat 30. XX w. (tutaj pani Grażyna zdobywa popiół na posypanie naszych głów) i udajemy się na atrakcyjny kilkugodzinny rejs statkiem wzdłuż wybrzeży Acapulco i po pełnym oceanie. Muzyka, tańce, drinki – ot, koniec karnawału. Rozbawieni wracamy do autokaru, ale nie dość atrakcji. Jedziemy na pokaz karkołomnych skoków do wody ze skał La Quebrade. Skok odbywa się z wysokości 40 m do

wąskiego kanału i ułamek sekundy decyduje o tym, czy skoczek trafi w nadchodzącą falę, czy uderzy w ostre skały. Trudno tę imprezę określić jako atrakcję, ale oglądających jest bardzo wielu. Środa Popielcowa trochę nas wyciszyła. „Mocne” kazanie na temat postu wygłosił do nas ks. Tadeusz. Ostatni dzień pobytu w Acapulco (czwartek) zaczął się deszczowo, więc większymi grupkami zajmowaliśmy zadaszone tarasy, by wyrażać radość z wspólnego pielgrzymowania. W czasie wieczornej mszy św. modlimy się za zmarłego nagle tego dnia podczas pobytu w Rumunii prof. Marka Jasińskiego. Po mszy udajemy się na miłe spotkanie integracyjne grupy.

W piątek wyruszamy w kilkugodzinną drogę powrotną do Mexico City. Pani Grażyna uzupełnia naszą wiedzę o Meksyku. Podawane przez nią wiadomości teraz łatwiej nam przyswoić, gdyż wiele już widzieliśmy i bardziej znany jest nam ich kontekst. Zwiedzamy jeszcze Narodowe Muzeum Antropologii w Mexico City. Jest to jedno z najwspanialszych muzeów świata (trzy piętrowe), niestety mamy zbyt mało czasu na dokładne zwiedzanie. Sala Mexica, poświęcona sztuce i historii Azteków, zaciekawia nas swoimi eksponatami (znajduje się tu m.in. Kamień Słońca – słynny aztecki kalendarz). W restauracji znajdującej się w kompleksie muzeum jemy lunch i udajemy się pośpiesznie do Guadalupe na pożegnanie się z patronką Meksyku i Ameryki Łacińskiej oraz zakup pamiątek z sanktuarium. Naszą pielgrzymkę po tym pięknym, bezpiecznym kraju o bardzo bogatej, ale także tragicznej historii kończymy mszą św. w sanktuarium Matki Boskiej z Guadalupe. Przed nami podróż do domu. Już planujemy trasę następnej pielgrzymki uniwersyteckiej.